

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświadczeniowych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztaach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preislste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobniejszego siedmio-dniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 19 lutego 1888

(w zastępstwie) Karol Maćkowski z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hrasenstein & Vogler. w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Obemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 lutego.

(Propozycje petersburskiego gabinetu w sprawie bułgarskiej. — Misyra hr. Szuwałowa. — Przymierz europejskie. — Wiadomości z Belgii. — Z francuskiej Izby dep. — Proces Wilsona. — Doniesienia z Londynu i Rzymu.)

Niewątpliwą rzeczą jest obecnie, że doniesienia organów peszteńskich co do ostatniej misji hr. Szuwałowa w części pewnej polegają na prawdzie. Ambasador rosyjski w Berlinie przywiózł ze sobą pierwsze propozycje gabinetu petersburskiego dla załatwienia bułgarskiej sprawy. Z wszystkich jednak okoliczności przypuszczają wypadać, że propozycje te są wielce teoretycznej natury, nie dając się łatwo wprowadzić w praktykę; o ile się zdaje, Rosya po prostu na nowo rozpoczyna bezużyteczną szesnastoletnią igraszkę — żądając od W. Porty, jako zwierzchniczki Bułgarii, jakiejśkolwiek energicznej inicjatywy, a po prostu może i wkrótce do nieszczytelnego tego kraju. Przy tym wszystkim poręcza podobno gabinet petersburski, że ani Rosya, ani Turcja działać nie będą bez poprzedniego porozumienia się z mocarstwami.

Jeżeli takim rzeczywiciście jest sens onych „nowych” przedstawień rosyjskich, natenczas sprawa bułgarska ani na krok jeszcze od pół roku nie postąpiła — a „zabagnienie” jej trwać może nadal w najlepsze. Turcy nie ma przecież najmniejszej do tego przyczyny, aby chcieli usunąć obecny stan rzeczy w Bułgarii — narażać się na niebezpieczeństwa i koszty wojenne. Najlepszą dla niej obroną przed groźącym niebezpieczeństwem utracenia resztek europejskich posiadłości, jest właśnie istnienie Bułgarii, jak najmniej zależnej od wpływów rosyjskich.

Prasa europejska sprzecza się ciągle jeszcze między sobą o to, czy i w jakiej formie stanęło przymierze między Belgią a mocarstwami środkowej Europy w razie, gdyby też ostatnie miały zostać zaciepione przez Francją lub Rosją. Londyński „Times” oświadcza, że wszelkie pogłoski o przymierzu Belgii i Holandii z Niemcami zupełnie są nieuzasadnione. Przeciwnie zaś twierdzi korespondent brukselski do peszteńskiego „Lloyda” — według którego fakt przymierza takiego zupełnie jest niewątpliwym — a tylko kwestya piśmiennego jego formy mogłaby być niepewną. „Lloyd” uzasadnia twierdzenie swoje w ten sposób — że Belgia nie może wprawdzie w skutek międzynarodowego swego położenia zawierać sojuszów zaczepnych — że jednak ma prawo wszelkie do zagwarantowania sobie niepodległości za pomocą odstępnych przymierzy — a tą razą samoistności jej rzeczywicie mogłaby zostać zagrożoną przez związek Francji z Rosją. Berliński „Tageblatt” odbiera też korespondencja z Brukseli, według której rząd belgijski energicznie rozpoczął zbrojenia wobec groźnego międzynarodowego położenia Europy.

W przyszły poniedziałek Izba belgijska zawołowała na koniecne wojskowe kredyty, jako też ustawę eksproyacyjną w celu ufortyfikowania ważnej linii rzeki Maas. Antwerpia ma zostać przygotowaną na wszelką możliwość oblężenia. Korespondent dodaje, że w politycznych sferach Belgii nikt nie ufa w utrzymanie europejskiego pokoju. Poseł niemiecki, baron Alvensleben rychły powrócił ma do Brukseli, aniżeli pierwotnie zamierzał.

Z Paryża donosi depesza urzędowa o powrocie ministra spraw zewnętrznych, p. Flourensza z podróży wyborczej; pan Flourens wczoraj przyjmował w gmachu ministerstwa członków ciała dyplomatycznego.

We francuskiej Izbie deputowanych postawił w dniu wczorajszym dep. Sant-Leroy wniosek o poszukiwanie kwestyj, łączących się z bliskim ukoniecznieniem przywilejów banku francuskiego — równocześnie wniósł on o przynaglenie dyskusji. Prezydent ministrów, p. Tirard, wystąpił przeciw wnioskowi temu, twierdząc, że mógłby on spowodować zamieszanie między władzą prawodawczą a wykonawczą. Wniosek o nagłość został też oddalonym 323 głosami przeciw 199. Deputowany Hérisse ze stronnictwa radykalnego przemawia za tym, aby ministrowie przez cały czas urzędowania swego i przez następnych jeszcze sześć miesięcy nie mogli być wybierani do deputowanych i senatorów. I tutaj został postawionym wniosek o nagłość. W odpowiedzi na niego oświadczył minister spraw

wewnętrznych, p. Sarrien — że wniosek deputowanego Hérisse nie jest wolnym od osobistego charakteru, będąc skierowanym wprost przeciw ministrowi Flourensowi; p. Sarrien dodał, że rząd zachował się zupełnie bezstronnie w sprawie wyborów w departamencie Alp wyższych. Deputowany radykalny Maillard mimo to zarzucał rządowi, że popiera i przeprowadza kandydatury rządowe. Wniosek dep. Hérisse o nagłość upadł 221 głosami przeciw 238.

We francuskiej Izbie deputowanych postawił poprzednio p. Soubeyran w dniu przedwczorajszym wniosek żądający zredukowania o 3 miliony procentów od długu Francji. Prezes gabinetu Tirard wystąpił był przeciw temu wnioskowi. Mimo to postanowiła Izba wziąć go pod bliźszą rozprawę. W kołach deputowanych utrzymywano, że p. Tirard poda się do dymisji wskutek powyższej uchwały Izby. Wedle innych informacji miał zamieścić prezes gabinetu na uchwałę komisji budżetowej w sprawie wniosku Soubeyrana. Sprawa obecnie już została załatwiona. Komisya budżetowa odrzuciła ową propozycją deputowanego Soubeyrana, tyczącą się zmniejszenia procentów od długu państwowego — a w ten sposób zażegnanem zostało niebezpieczeństwo wiszące nad głową p. Tirarda.

W dniu wczorajszym ciągnęło się dalej przed sądem karnym paryżskim śledztwo publiczne przeciw p. Wilsonowi i towarzyszym. Wilson stanowczo zaprzeczał poprzednim twierdzeniom pani Ratazzi. Twierdził on, że dama ta od dawna już nie została wpuszczona do pałacu eliżejskiego, mimo usilnych jej starań. Co do p. Legrand — to zaręcza p. Wilson, że przyjmował go jedynie w sprawach syna jego, którego chciało stawić przed sąd wojenny; sam ojciec Legrand, zdaniem oskarżonego, otrzymał oznaki honorowe za własne zasługi. — Wczoraj ukończono przesłuchiwanie oskarżonych, z których właściwie żadnych nowych faktów nie wydobyto. Wieczorem rozpoczęto przesłuchiwać świadków.

W angielskiej Izbie gmin zajmowano się wczoraj i przedwczoraj sprawą sojuszu międzynarodowych. Na odnośne zaпытania, tyczące się współdziałania Anglii, odpowiadał posekretarz stanu pan Fergusson — że niemożliwą jest rzeczą wyjawiać obecnie noty dyplomatyczne, tyczące się międzynarodowego położenia. Deputowany Labouchère uważa odpowiedź taką za niezadowalającą i zapowiada, że postawi wniosek do adresu do królowej — tej treści — że Izba gmin musi zostać niezwłocznie powiadomiona, czy Anglia przyrzeka formalnie Włochom pomoc na przypadek wojny z Francją?

Prócz tego zajmowała się Izba angielska kilku sprawami pomniejszego znaczenia. Zapisać tu jeszcze wypada, że namiestnik irlandzki, lord Balfour gwałtownie w dniu wczorajszym przemawiał przeciw parnelickim deputowanym. Sławił on zarazem obecny porządek rzeczy w Irlandyi, entuzjastycznie nad „błogiem i wocami” karnego bilu. Sędziowie angielscy, władze miejskie i policya spełniają zdaniem lorda obecnie w Irlandyi obowiązki swój — za co należy im się podziw i uznanie wszystkich przyjaźnieli porządku i wolności!

Z Rzymu donosi depesza urzędowa o zamianowaniu deputowanego Boselli na włoskiego ministra oświaty, w miejsce p. Coppino.

Najnowsze wieści z Masowy donoszą o krwawych starciach między muzułmańskimi derwiszami a Abisynczykami — jako i o starciach Abisynczyków Godyańskich ze Sudańczykami. Starcia te zajęły miały między Galabarem a Gondarem. Sudańczycy dotrzc już mieli do wnętrza Abisynii. O czynnościach włoskiego korpusu nie nie słychać, lubo urzędowo ze Rzymu zaprzeczono wieściom o jego odwołaniu.

Wiece.

W Obrzycku dnia 19 lutego o godzinie 1 po południu na sali p. Zbonikowskiego.
W Kempnie (na powiaty ostrzeszowski i kempijski) **dnia 19 lutego** o godzinie 3 po południu w strzelnicy.
W Barcinie dnia 19 lutego o godzinie 1-szej po południu u p. W. Brzykcy.
W Krobi dnia 19 lutego o godzinie 1-szej z południa w hotelu p. Sliwińskiego.

W Smiglu dnia 19 lutego o godzinie 4 po południu w strzelnicy.
W Peplinie w niedzielę dnia 19 lutego na sali hotelu Polko (Dzierzowski).
W Mosinie dnia 26 lutego o godzinie 2 po południu na sali p. Jaskólskiego.
W Muroraniej Gościnie 26 lutego o godzinie 3 po południu w lokalu p. Cieslika.
W Łabiszynie dnia 26 lutego o godzinie 1-szej po południu u p. Wielbarkiego.
W Rogoźnie w niedzielę 26 lutego o godz. 1 z południa.
W Krotoszynie dnia 28 lutego o godzinie 11 przed południem w hotelu p. Kuschke.
W Szubinie dnia 4 marca o godzinie 1-szej po południu u p. Ristaua.
W Rymarzewie dnia 11 marca o godzinie 1-szej po południu u p. Gutkowskiego.

Bank ziemski.

Odbieramy następujące oświadczenie: Na dniu 16 b. m. na Walnem Zebraniu Banku Ziemskiego w Poznaniu uchwalono, że termin do zebrania podpisów na II emisję akcji pozostaje takim, jak go określiła uchwała Walnego Zebrania z dnia 25 stycznia 1887. Stosownie do postanowienia tego uchwała Rada Nadzorcza i Dyrekcyja Banku, wszelkie czynności swoje ograniczyć na zbieranie kapitału II emisji. Ponieważ czynność ta prawdopodobnie potrwa czas dłuższy, a rozporządzały kapitał zakładowy nie odpowiada zadaniom Banku, termin rozpoczęcia właściwych czynności bankowych odkłada się niniejszym aż do całkowitego zebrania podpisów na pełny kapitał II emisji.
Poznań, 17 lutego 1888.
Rada Nadzorcza i Dyrekcyja Banku Ziemskiego. Stanisław Żółtowski. Ludwik Karśnicki. Dr. W. Skażyński. Dr. St. Pluciński. Dr. W. Lebiński. W. Jerzykiewicz.

Prosimy o zdanie pp. prawników!

Dotychczas byliśmy i jesteśmy do tej chwili wszyscy tego zdania, iż każdemu człowiekowi wolno jest uczyć prywatnie kilkoro dzieci chodzących do szkoły jakiegobądź przedmiotu, zwłaszcza takiego, którego szkoła nie uczy, a to tem więcej, gdy nauka jest bezpłatna. Ojcu, matce, siostrze, bratu nikt zapewne tego prawa co do dzieci i rodzeństwa nie odmówi, a przy dzieciach i rodzeństwie może się niewątpliwie jeszcze kilkoro dzieci bez przeszkody uczyć polskiego czytania.

Nie jest to wcale jeszcze szkoła prywatna, gdyż taka nauka jest tylko dorywcza i chwilowa, a nadto dziecko chodzi jeszcze do szkoły publicznej i tylko dodatkowo uczy się przedmiotu, którym szkola się już nie zajmuje. Do takiej dorywczej nauki w rodzinach nie może być stósowany ani rozkaz gabinetowy z dnia 10 czerwca 1884, ani też instrukcyi ministerjalnej z dnia 31 grudnia 1839, wedle których na zakładanie szkół prywatnych potrzeba „Erlaubnisschein der Regierung”.

Tymczasem donoszą nam z Czarniejewa, że pan komisarz obwodowy, kapitan Kummer zawiązał do biura policyjne panią Karpińską z Czarniejewa i zaпытał jej czy prawdą jest, że ksiądz proboszcz Bąk zwywał ją do uczenia obcych dzieci polskiego czytania, i czy rzeczywiście te obce dzieci obok swoich po polsku czytać uczy. Pani Karpińska oświadczyła zgodnie z prawdą, że rzeczywiście ks. prob. Bąk prosił ją o uczenie kilku dzieci po polsku czytać, że się na to zgodziła, ale dotychczas jeszcze owych dzieci nie uczyła.

Pan komisarz oświadczył jej, że tego jej czynić nie wolno bez pozwolenia rejencji i że gdyby bez takiego pozwolenia obce dzieci uczyła, skazanaby została na 20 mrk. kary, a w razie dalszego nieposłuszeństwa i więcej. Podobno p. Karpińska musiała się piśmiennie zobowiązać, że dzieci obcych nie będzie uczyła po polsku ani czytać ani pisać.

Nam się zdaje, że dorywcze i bezpłatne uczenie kilku dzieł przedmiotu przez szkołę nieuwzględnianego nie może być zakazane, i że p. komisarz Kummer niewłaściwie zastosował przepisy wyżej

zacytowanych rozporządzeń i za przedko zagroził karą.

W rozporządzeniu rejencji poznańskiej z dnia 18 kwietnia 1873, wydanem z powodu okólnika ks. Arcybiskupa Mieczysława, powiedziane jest w końcu, że gdyby osoby prywatne miały uczyć dzieci religii świętej i zaprowadzać „einen regelmässigen Unterricht“, wtedy pp. landraci mają obowiązek „diesen Unterricht sorgfältig zu beobachten, und falls daraus eine wirkliche Winkelschule entstehen oder dadurch ein Nachtheil für die Schulerwaltung entstehen sollte“ — wtedy mają do królewskiej rejencji „berichten“, która dalsze kroki sama podejmie.

Dla dokładnego zrozumienia rzeczy należałoby tę sprawę gruntownie rozebrać i przytoczyć dokładnie przepisy tak rozkazu gabinetowego, jako też instrukcyi ministerjalnej — i to ze stanowiska prawniczego, o co naszych szanownych prawników upraszamy.

Jest to fakt nadzwyczajnej doniosłości, bo dotyczący dobra kilkudziesięciu tysięcy dzieci szkolnych.

Dodajemy w końcu, że p. minister w odpowiedzi swej na interpelacyę posłów polskich wyraźnie oświadczył, iż prywatnej nauce języka polskiego trudności stawić nie będzie.

Jakżeż z tem zapewnieniem pogodzić kroki czerniejewskiego komisarza obwodowego?

Tymczasem, dopóki rzecz wyjaśniona nie będzie, radzimy tym osobom, które się zajmują nauką kilkorga dzieci, aby się nie niepokoiły i dalej naukę prowadziły.

W sprawie petycji wysłanych

do Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa odbieramy z prowincyi ważną korespondencja, na którą zwracamy uwagę osób urządzających wiece.

Z prowincyi, 16 lutego.

Od pewnego czasu śledzę bardzo uważnie ruch wiewocy i przekonuję się, że z wielokrotnie wysyłane bywają do Najprzewielebniejszego Arcypasterza naszego petycje w sprawie niemieckiej nauki religii. Początek do tego dano w Izabeli, w Mroczy i Nakle — poczem z różnych stron donoszono o dalszych prośbach uchwalałych na wiecach i zebraniach — niektóre nawet w dosłownem brzmieniu przytaczano w dziennikach.

Petycje te są dwójakię natury: jedne z nich przeczuwając bliskie niebezpieczeństwo grożące nauce religii św. w szkołach elementarnych, błagają opieki Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza i proszą go, aby nie dopuścił nadużycia nauki religii św. w szkołach elementarnych. Drugie zaś wskazują już na fakt dokonywany, na częściowy lub całkowity wykład nauki religii w języku niemieckim.

Pragnę zwrócić uwagę osób, które się układają takich petycji zajmują lub zajmować będą na kilka szczegółów, które mi w tych petycjach podpadły, i sądzę, że uwagi moje przyczynią się do usunięcia pewnych niedogodności, jakie mojem zdaniem z obecnego sposobu układania tych petycji wypływać muszą.

Mysł samę tak pierwszych jak i drugich petycji uważaj za bardzo pożyteczną i zbawienną — sądzę też, iż nadsyłanie tych petycji nie ustanie, że atoli zajdzie w ich redagowaniu pewna modyfikacya.

Bardzo zajmujący był w piśmie waszém wykaz tych miejscowości, które nawiedzone zostały niemiecką nauką religii, — wykaz dość wiarogodny i szczegółowy, ale wierząc mi, iż kilka sprzostów, jakie zamieścić byliście zniwoleni, osłabiły nieco jego znaczenie i doniosłość. W takich artykułach ścisłość i dokładność jest niezbędna, a każdy błąd, każda pomyłka nadzwyczaj wiarogodność ich podkopuje.

Petycje wysyłane do ks. Arcybiskupa jeśli mają odnieść požądany skutek, jeśli mają służyć Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi za materiał, na podstawie którego będzie się mógł upomnieć o krzywdy nasze, muszą być równie ściśle, równie dokładnie i sumiennie zredagowane. Tymczasem co się dzieje?

Petycje te są po większej części tak ogólnikowo napisane, tak mało zawierają faktów i szczegółów, że na takim materiale opierać się wcale niepodobna.

W petycji takiej należy powiedzieć: 1) w której szkole (w którym powiecie), w której klasie, lub w których od-

działach nauka religii św. wykładana bywa po niemiecku?

2) od kiedy ten wykład zaprowadzono, z czyjego polecenia, jak się nazywa nauczyciel wykładający naukę religii po niemiecku, jak się nazywa inspektor powiatowy i lokalny?

3) Należy wyszczególnić, ile jest w szkole, klasie lub oddziale, nawiedzonym niemiecką nauką religii dzieci polskich katolickich, a ile jest dzieci katolickich niemieckich.

Petycje opierające się na takich danych winny obok tego zalecać się jak największą dokładnością w szczegółach, wolne być powinny od wszelkich błędów i pomyłek, gdyż tylko w takich warunkach Arcypasterz nasz może zanieść zażalenie do władz szkolnych i spodziewać się jakiegoś takiego uwzględnienia swych wniosków. W przeciwnym razie otrzyma po prostu odpowiedź zaprzeczającą lub wymijającą i cały zachód na nic się nie przyda.

Jestem przekonany, iż każdy znający się jako tako na układaniu petycji do władz rządowych, uzna słuszność moich zapatrywań i przyzna, że petycja bez wszelkich danych, zredagowana jedynie w ogólnikach, jest do niczego nieprzydatną.

Pisma polskie upraszam przejmie o powtórzenie tych kilku uwag, jeżeli to uznają za potrzebne w interesie sprawy naszej. Kto pragnie osiągnąć cel, winien także użyć odpowiednich środków, gdyż w przeciwnym razie mógłby się narazić na zarzut, iż działa lekkomyślnie lub jedynie dla tego, aby się zdawało, iż coś zrobił.

N. N.

Majątek komisji kolonizacyjnej.

(Ciąg dalszy.)

W kwestyi większych osad, czyli folwarków.

Poznań, w styczniu 1887.

(Dokument urzędowy.)

Ponieważ ustawa z dnia 26 kwietnia 1886 r. w § 1 wyraźnie wspomina tylko o średnich i małych posiadłościach wiejskich, o wydzieleniu większych majątków, jako leżących po za obrębem zamiarów ustawy, mowy być nie może. Tylko tam, gdzie za tem przemawia niezbędny interes finansowy, a więc, gdzie n. p. niemożność zużycia budynków dawniejszego majątku na cele małych gospodarstw lub większych fabryk, albo inne stósunki wymagają wykrajania większego obszaru, — tylko tam można w poszczególnych wypadkach wydzielić większe kompleksy, mające po części charakter resztek, pozostałych z większej całości. Takie folwarki więc, jak to już wskazuje sama ich nazwa (Restgüter), będą resztkami gruntów, których nie będzie można rozdzielić jako pomniejszych osad pomiędzy drobnych kolonistów.

Jakkolwiek komisya kolonizacyjna u-normowała już w ogólności zasady, wedle których średnie i mniejsze osady rozdzielane być mają, to w sprawie tych folwarków, z powodu braku wszelkiego doświadczenia co do interesu praktycznego osiedlania osadników, nie dotąd postanowionem być nie mogło. Mianowicie wątpliwą jeszcze jest rzeczą, czy te folwarki będą sprzedawane, czy też tylko wydzierżawiane, aby przewidywaniem móż dołączyć do nich niesprzedane ewent. parcele, a potem, po skończeniu się dzierżawy, nie oddać sobie możności podzielenia folwarku pod innemi, w skutek ewentualnego prosperowania kolonistów pomysłniejszymi warunkami.

W każdym razie sprzedaż takich folwarków nie nastąpi tak rychło, chyba, że kandydat polowy około dzieła kolonizacyi wielkie zasługi, n. p. sprowadzi z jednej okolicy cały szereg kolonistów, którzy rozkupią wszystkie z owym folwarkiem graniczące kolonie, i tym sposobem stanie się czynnym agentem komisji kolonizacyjnej. Być może, że w takim razie będzie mu można przyznać takie same warunki nabycia, jak kolonistom, którzy pragną nabyć na własność osady.

Ustawa kolonizacyjna nie ma na celu popierania emigracyi kolonistów z tych okolic niemieckich, w których znajdują się żywioły słowiańskie, ponieważ to doprowadziłoby do osłabienia niemieckiego żywiołu na terytorium pod względem narodowym spornem.

Dokument podpisany przez prezesa komisji kolonizacyjnej, naczelnego prezesa hr. Zedlitz-Trützschlera.

ze strony członków rady związkowej jako też odwrotnie.

Posel Gehlert (stron. rząd.) dziwi się twierdzeniom posła Bambergera; o ile sobie bowiem przypomina, nigdy nie użył wyrażenia, któreby mogło spowodować naganę ze strony p. marszałka. Zresztą ogranicza się jedynie na osobistą wzmiankę.

Posel Singer (socyalista) występuje w obronie szwajcarskiego sędziego policyjnego Fischera i sądzi, że rząd szwajcarski bynajmniej nie puści płazem obrazy, wyrządzonej jednemu z urzędników, zajmujących tak wybitne stanowisko, jak p. Fischer. Z całego przebiegu obrad przekonał się mowa dowodnie, że socyalizm na razie zwyciężył pana ministra Puttkamera. Równocześnie wyraża nadzieję, że związek socyalistyczny i nadal skutecznie obroni się zdoła przed napaścią tajnych szpiegów rządowych.

Po osobistych wzmiankach posłów Hammersteina (stron. rząd.) i dr. Bambergera (wolnom.) przestępuje parlament do głosowania. Rezultat wykazuje, że dotychczasowe prawo przeciw socyalistom przedłużonem zostało definitywnie większością głosów na lat dwa, a zatem do 30 września 1890 r. przeciw głosom Polaków, centrum, wolnomysłnych i socyalistów, którzy żądali całkowitego zniesienia ustaw wyjątkowych.

Koniec posiedzenia o godzinie 4 m. 45. Następnego posiedzenia jutro o godz. 1. — Na porządku dziennym: Sprawozdanie rządu z zastosowania ustawy przeciw socyalistom i etat pocztowy.

Z rozpraw Izby poselskiej.

Berlin, 17 lutego.

(20 posiedzenia.)

Sejm pruski zatwierdził dzisiaj wniosek rządowy dotyczący regulacji dolnego biegu Wisły i Nogi. Wniosek żąda na cel ten 10 milionów mr. ze skarbu państwa, podczas gdy drugie 10 milionów marek dostarczyć powinny sfery najwięcej sprawą tą zainteresowane.

Posel dr. Wehr (z Chojnic) uważa projekt rządowy za niemożliwy do wykonania ze względu na drugi warunek, wymagający aż 10 milionowej składki z funduszy prywatnych. Posłowie Dünkelberg, Doehring, Borowski (centrum), Steffens i Puttkamer z Plauth, przemawiają natomiast za wnioskiem, z wyjątkiem kilku mniej ważnych punktów, które zresztą łatwo usunąć albo pominiąć się dadzą.

Minister rolnictwa Lucius radzi również przyjąć wniosek rządowy, który następnie przekazany został większości głosów osobnej komisji, składającej się z 21 członków do szczegółowego zbadania.

Po zatwierdzeniu kilku kwestii osobistych, odczytał sejm dalsze obrady na jutro godzinie 11. Na porządku dziennym: pomniejsze sprawy i etat komisji kolonizacyjnej.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 16 lutego.

(Zamieć śnieżna. — Wyniki sytuacji politycznej. — Nowy teatr. — Odczyty.)

(a) Zamieć śnieżna odciała nas od kilku dni od reszty świata. Komunikacja pomiędzy Lwowem a Krakowem była zupełnie przerwana, tak że wiadomości z zachodu nadeszły do naszego grodu o dwa dni później. Wskutek tych zamieci zaszytano nawet pociągi popiesznie kursujące pomiędzy Lwowem a Krakowem, a dzienne dochodziły ze Lwowa tylko do Przemyśla, z Krakowa zaś do Tarnowa.

Niepewność sytuacji politycznej wywołała panikę, a wielu kupców naszych otrzymało w tych dniach od fabrykantów z zagranicznych zawiadomienie, iż obecnie nie mogą przesyłać im towarów na kredyt dłuższy, żądając zarazem wypłaty gotówką, w wyjątkowych razach udzielając im dwutygodniowe monitory. Ze stagnacja jest niemałą, dowodzi ta okoliczność, że w ostatnich dniach zawiesiło wypłatę ośm większych firm tutejszych ze znacznymi pasywnymi.

Subkomitet teatralny, po zbadaniu kwestyi, na którym placu i w której części miasta wzniesić nowy gmach teatralny, uchwalili przedłożyć pełnemu komitetowi, zastanawiającemu się nad sprawą budowy nowego gmachu teatralnego, wniosek, aby teatr zbudowano na wylocie wałów hetmańskich, przed placem Gołuchowskich, naprzeciw trzypiętrowych kamienic Kirschnera i Wiebega.

Odczyt ks. Stanisława Załęskiego T. J. „O Masonery w Polsce, według źródeł zupełne masonskich“, odbędzie się dnia 24 i 25 b. m. w sali ratuszowej.

Berlin, 17 lutego.

Jutro, w sobotę, na porządku dziennym umieszczono sprawozdanie komisji kolonizacyjnej; ponieważ jednakże dopiero na 3 numerze, być może, że dopiero w poniedziałek przyjdzie pod obrady, w których i polscy posłowie wezmą udział. W końcu przyszłego tygodnia rozpoczyna się obrady nad etatem ministerstwa oświecenia, które zapewne potrwać dni kilka.

Czy i kiedy Koło polskie wystąpi z wnioskiem osobnym o uchylene znanych ustaw językowych, stanowczo jeszcze nie postanowiono i postanowienie takie od

rozmaitych okoliczności zawisło; za nie-dobrą rzecz uważam podawanie do pism publicznych wiadomości o postanowieniach Kola, które nie są stanowczo zaledyowane, a które, gdyby się potem sprawdziły nie miały, białamucą niepotrzebnie opinią publiczną, i mogą w wielu, nie obeznanym z wymogami taktyki parlamentarnej, osłabić zaufanie do posłów polskich.

Artykuł dzisiejszego „Gońca Wielkopolskiego“ pod napisem „Interpelacya do Kola“ każdego trzeźwo pojmującego połozenie swoje Polaka boleć i oburzać musi.

Wiadomości, tamże o zejściach przy znanym wystąpieniu barona Schorlemera podane, są częścią nieprawdziwymi, częścią niedokładnymi. Wystąpienia posłów naszych w sejmie podlegać muszą rozbirowi i krytyce pism publicznych; ale o prywatnych rozmowach i o sprawach wewnętrznych (internach) Kola rozpisywać się jest rzeczą niepotrzebną, a często szkodliwą. To zaufanie powinno mieć społeczeństwo do swych reprezentantów w Kole, że nie pozwolą swym członkom skompromitować sprawę narodu; i że gdyby który poseł krok jakiś niewłaściwy zrobił, Kolo samo naprawić może i naprawi to; rozgłaszanie zaś po pismach publicznych wieści nieprawdziwych, albo niedokładnych nie tylko nic dobrego nie zdziała, ale nadto zohydza nas przed Niemcami, a u nas rodzi plotki, kwasy, nieporozumienia i niezgodę.

Wiedeń, 16 lutego.

(Pretensye Rosyi do Bułgarii i trudność zrealizowania ich. — Błędne twierdzenia „Neues Wiener Tagblatt“. — Falszywe tłumaczenie artykułu p. Kowalewskiego „Dziennika“. — Wybory w Rumunii.)

(22) Wczoraj jeszcze „Lloyd“ pesterzki, który otrzymuje najautentyczniejsze wiadomości od rządu węgierskiego, jako też z ministerstwa spraw zagranicznych, zapewniał, że dotąd Rosya nie uczyniła żadnych propozycji co do rozwiązania kwestyi bułgarskiej. Pomimo tego dziś dwa „Tageblat“ stary i nowy w rzekomych depeszach z Berlina, podawają różne szczegóły o tych rokowaniach dyplomatycznych, które się prawdopodobnie jeszcze nie zaczęły. Mniejsza zresztą o to, co hr. Szawałow zapomniał lub zapomniał księżu Bismarckowi. Ze kanclerz niemiecki przyznał Rosyi pewien wpływ w Bułgarii, o tym wiemy od dawna. Ale ani Austrya, ani Włochy, ani Anglia nie przyznają Rosyi takiego wpływu i „Standard“ w sam czas zapewnił dzisiaj, że Anglia obstaje przy traktacie berlińskim, który Rosyi nie zapewnia żadnych przywilejów w Bułgarii.

Wprawdzie nie można zbyt licznie liczyć na to, iżby Anglia czynnie wystąpiła w obronie niepodległości bułgarskiej. Natomiast rząd tutejszy nie cofnął dotąd deklaracji hr. Kalnokiego, że okupacya rosyjską Bułgarii uważałby jako „casus belli“. Naturalnie deklaracya ta nie nabyłaby wcale praktycznego doniosłości, gdyby Rosya zamierzała wysłać tylko 30,000 żołnierzy do Bułgarii. Taki bowiem korpus rosyjski zostałby niezawodnie na głowę pobity przez Bułgarów. Przeciwno zjednoczoną Bułgarię trzeba by wysłać co najmniej 50,000 żołnierzy, ale i wtedy Moskwa nie byłaby jeszcze wcale pewną zwycięstwa, i dostarczając tak przekonującego dowodu swęj „słowiańskości“, możeby się smrotnie cofnąć musiała przed „chłopami bułgarskimi.“ — Tylko, gdyby Moskwa wystąpiła z całą armią do akcyi, Austrya musiałaby także wziąć się do broni.

Tymczasem tutejszy „Neues Wiener Tagblatt“ wczoraj nie mało zadziwił Wiedeńczyków, zapewniając, że Polacy stoją po stronie Rosyi. Zadziwiająco to odkrycie „Tagblatt“ oparł na rzekomej krakowskiej korespondencyi „Gazety Polskiej“, że Polacy nie doradzają Austrii w ojn z Rosyą — i na artykule „Dziennika“ o sojuszach austriacko-niemieckich i austriacko-rosyjskich. Nie mając w tej chwili całego artykułu „Dziennika“ przed sobą, zaznaczę tylko pobieżnie, że ilekroć Austrya łączyła się z Rosyą, zawsze wyszła na tym jak najgorzej, tak w wojnie tureckiej za czasów Karola VI, tak w wojnie 7-letniej, gdzie car Piotr III przechrzył szalę zwycięstwa na stronę Fryderyka II, tak w wojnie tureckiej, rozpoczętej za rządów Józefa II. Co zaś dotyczy rosyjskiej interwencyi przeciwko Madziarom w r. 1848, to nie ma dziś austriackiego męża stanu, któryby się tej smrotnej karty w dziejach austriackich nie wstydział. Wiadomo nadto, że Mikołaj działał więcej z niemiłości dla dobijającego się niepodległości narodu węgierskiego, niż z przyjaźni dla domu habsburskiego i że już wtedy w kołach wyższych czynowników moskiewskich istniały zamiary zaborcze — które też Paszkiewicz zaznaczył w swęj znanęj, zuchwałej depeszy. Prawda, że na sojuszach z Prusami Austrya nie wychodziła lepiej, ale dzisiejsi męzo wieci stanu austriackiego to już nie ci, co się tak łatwo dawali wyprowadzać w pole. Bądź jak bądź, z historycznej rozprawy wychodzącej w Poznaniu pisma nie można przecież wnioskować, aby Polacy austriacycy stawali po stronie Rosyi — jak denuncjuje „Tagblatt.“

Zabawna rzecz, że jeden z organów panrosyjskich, wychodzących w języku francuskim, opowiada swym najwymownym czytelnikom (jeżeli ich ma), że w Galicyi wszyscy stoją po stronie Rosyi z wy-

jątkiem niektórych „osobistości katylinarnych.“ Do takich to nonsensów dochodzi się, skoro ktoś przywyknie nazywać n. p. Stambulowa zdrajcą a takiego Benderewa patryotą bułgarskim! Ma guarda e passa!

Wspomniałem już o dotkliwej klęsce, jakiej ruch moskalofilski doznał w Rumunii. Teraz skończyły się także wybory uzupełniające. Stronnictwo Bratiana posiada teraz 133 głosy, a ponieważ 4 posłowie tego stronnictwa są wybrani w dwóch okręgach, przeto posiadać będzie 137 mandatów. Natomiast opozycya zdobyła 47 mandatów; ponieważ Izba poselska rumuńska liczy 189 członków, przeto opozycya rozporządza tylko 44% częścią mandatów. Opozycya składa się z kilku frakcyi, z których najliczniejszą jest frakcya dysydentów liberalnych (23) pod dowództwem Dymitrego Bratiana, brata prezesa gabinetu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy piszą do „Gazety Narod.“:

Znosi się podobno na polityczne kaptowanie żywiołu polskiego. Mówią tu coraz głośniej, że generał-gubernator Hurko wraz z całą falangą gębicieli narodowości polskiej, ma być z Warszawy odwołany. Otczenie Hurki jest przestraszone samemi wieściami o tym, zwłaszcza, iż Marya Andrejwna zaczęła już podobno pakować swoje sprzęty. Rzemieślnicy i kucpy, w których pani generał-gubernatorowa zamówiła wiele przedmiotów, otrzymali zawiadomienie, iż zamówień wykonywać już nie potrzeba. — W wojskach rosyjskich grasują coraz bardziej choroby, a brak lekarzy okazał się tak wielkim, iż powołują lekarzy z po za Rosyi ze wszystkich krajów słowiańskich, a nadto bardzo wielu lekarzy zamówiono i ugodzono we Francyi. Oprócz lekarzy angażuje rząd chirurgów i felezorów. — Wszystkie wiadomości pokojowe są fałszywe. Przygotowania wojenne prowadzą się dzień i noc, a wszyscy są głęboko przekonani, że jak tylko drogi z pierwszą wiosną się poprawią, nastąpi wkroczenie wojsk rosyjskich przez Rumunię do Bułgarii.

NIENYCY.

* Berlin, 17 lutego. Najnowsze projekta parlamentarne, dotyczące się opieki nad pracą robotników, prawnego ograniczenia pracy kobiet i dzieci, a szczególnie święcenia niedzieli, nie znalazły dotąd z niewiadomego powodu poparcia rządu. Pomimo znacznej większości parlamentarnej, która domaga się zaprowadzenia powyżej wyszczególnionych praw, zajmując rząd reszcy zawsze jeszcze zupełnie obojętne dla wniosków odnośnych stanowisko.

Z posród stronnictw parlamentarnych jedynie narodo-liberalne stronnictwo nie uznaje tak widocznej pod każdym względem konieczności prawnego ograniczenia niedzielniej pracy robotników i rozmaitemi sposobami stara się o usunięcie wniosków odnośnych z porządku dziennego obrad parlamentarnych. Jeżeli rozważymy, że nie tylko Kościół katolicki, ale również i generalny synod protestancki, oraz wszelkie koła kompetentne, oświadczyły się za zniesieniem niedzielniej pracy robotników, to tym więcej zadziwia nas obojętne zachowanie się rządu w tak piekającej sprawie. Z okoliczności tej najwięcej skorzystają socyalści, dla których podobne postępowanie rządu jest wodą na młyn agitacyjny.

Robotnicy, którzy podczas znanego procesu Christensena a fungowali jako świadkowie nielegalnego postępowania tajnego policyjanta Ehring-Mahlowa, wystąpili ze skargą przeciw p. ministrowi Puttkamerowi, ponieważ na jednym z ostatnich posiedzeń parlamentarnych zaczęli p. minister wiarogodności ich zeznania. Drugi proces wytoczyli p. ministrowi ci obywatel szwajcarscy, którzy przyczynili się głównie do wykrycia zbrodniczych czynności szpiegów policyjnych Haupta i Schroedera, a których p. minister przy tej sposobności w parlamencie nazwał „lobuzami“ (Strolche). Najwięcej nieprzyjemności dozna prawdopodobnie p. minister ze strony rządu szwajcarskiego, bo nie ulega wątpliwości, że rząd szwajcarski wyrządzonej sędziemu policyjnemu Fischerowi w Zurichu obelgi płazem nie puści.

Dotychczasowy generał-n konsul niemiecki w Budapeszcie, dr. Bojanowski, mianowany został dyrektorem urzędu patentów i objął już nowy swój urząd.

Budżet w księstwa badenckiego na rok 1888/89 wynosił w dochodach: 99,228,502 m., w rozchodach 94,545,872 m.

San Remo, 17 lutego. Wczorajsze zbadanie krtni cesarzowicza wykazało, że cierpienie po dokonaniu operacyi znacznie się zmniejszyło. Cesarzowicz przepędził dzień dzisiejszy bardzo dobrze. Kaszel znikł prawie zupełnie. Oznak Bronchitis nie ma wcale.

Sprawozdanie

Szpitalu Dziecięcego św. Józefa

w Poznaniu przy ulicy św. Piotra za r. 1887

zawiera najprzód sprawozdanie Zarządu, w skład którego wchodzi: E. Mielżyńska, Walerya Motty, Wanda Niegołowska, Marya Bir-

ner, ks. Biskup Likowski, hr. W. Benzestjerna-Engeström, Stanisław Motty. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że w roku zeszłym ani w organizacyi, ani w zakresie działania Szpitala Dziecięcego św. Józefa żadna ważniejsza nie zaszła zmiana. I w roku 1887 w klinice zajętych było tylko 40 łóżek; szczupłość funduszu nie pozwalała przekroczyć tej granicy. W wyjątkowych przecież razach, nie odmawiając nigdy pomocy ciężko chorym dzieciom, bywało w klinice równocześnie nawet przeszło 50 pacjentów. Ogółem było przez r. 1887 w klinice chorych dzieci 503. Jest to 68 więcej, niż w roku 1886. Dni pobytu razem 14,571. Umarło w ciągu roku w zakładzie 46 czyli 9,12%, o 1% mniej, niż w r. 1886. Śmiertelność ta, zawsze jeszcze wysoka, tłumaczy się w znacznej części tem, że Szpital nie kierując się bynajmniej względami na statystyczne wykazy, a mając jedynie dobro i potrzeby chorych dzieci naszej biednej ludności na oku, nie odmawiał nigdy przyjęcia często już umierających dzieci. Ciężkie epidemie szkarlatyny i dyfteryi, panujące przez kilka miesięcy w mieście i prowincyi, spowodowały do zakładu wielu chorych w stanie takim, że wszelka pomoc była niepodobna. Gdyby się wszystkie tej kategorii przypadki odliczyły od ogólnej cyfry, procent śmierci wypadby daleko korzystniejszy.

Osobna stacya dla ciężkich zaraźliwych chorób, urządzona przed kilku laty w skrzydle budynku, odłączona zupełnie od reszty Szpitalu, wielkimi się okazała w epidemjach dobrodziejstwem. Choć wysoki stósunkowo procent na tej własnej stacyi był strat, to przecież z pewnością twierdzić można, że dzieci chore n. p. na ciężką szkarlatynę, pozostawione w domu w ciasnych przedłużonych mieszkaniach, wśród licznęj rodziny, częściej padałyby ofiarą i zarazę by jeszcze rozszerzały.

Poliklinicznie leczono w r. 1887 ogółem 4250 dzieci. Jest to znowu 377 więcej, niż w r. 1886.

Niestety w obec tych coraz większych i nagleszych potrzeb dochody Szpitala nie tylko nie rosną, lecz nawet się kurczą. Podstawą materialną egzystencyi Szpitala jest subwencya Sejmowi prowincjonalnego w wysokości 4000 marek. Mający się w bieżącym roku zebrać Sejm uwzględniając potrzeby i wielką użyteczność Szpitala, niezawodnie większym, niż dotąd, datkiem rocznym zapewni dalszy byt zakładu.

Na prośbę skierowaną w zeszłym roku do Sejmików powiatowych, nadeszły małe datki tylko cztery powiaty, a mianowicie: szamotulski, krobowski, inowrocławski i wągrowiecki. Zródło prywatnych składek, w pierwszych latach tak obficie płynące, w miarę wzrastającego zubożenia stopniowo zasycha, a przyjmowanie chorych od opłaty zrobić zależnym, znaczyliby to samo, co zamknięcie Szpitala. Za dorosłych chorych plac stowarzyszenie, gmina lub dominium, za dzieci robotników nikt płacić nie jest obowiązany, a sami rodzice kosztów leczenia ponosić nie są w możności.

W zamian za odbieraną subwencyą, zaznacza Zarząd z przyjemnością, władze powiatowe, magistraty miast i zarządy dominialne coraz częściej odwodują się do zakładu, prosząc o przyjęcie ciężko chorych dzieci, które w domu wylęczone być nie mogą. W takich razach z największą zawsze gotowością ofiarował zakład przyjęcie, odwiedzając się w ten sposób za doznane dobrodziejstwo. Blisko 50% klinicznych chorych z około 7000 dniami pobytu w Szpitalu przysłano z prowincyi, i to z najodleglejszych nawet powiatów.

S. p. Roman Barcikowski zapisał testamentem Szpitalowi 500 mk., które do funduszu żelaznego dołączone zostały.

Ozłonków liczy Towarzystwo 22 i to: panie: Marya Birner z Poznania, Cegielska z Poznania, księżna Czartowska z Sielca, Jakowicka z Poznania, Jerzykiewicz z Poznania, hr. Marya Kwilecka z Oporowa, Konstancya Łęcka z Lipnicy, hr. E. Mielżyńska z Inwa, Walerya Motty z Poznania, Wanda Niegołowska z Poznania, Szczanińska, hr. Skórzyńska z Czerniejewa, hr. Szoldrska z Żydowa, Stefania Żychlińska z Poznania; panowie: hr. W. Benz. Engeström z Poznania, ks. Goczkowski, dyrektor banku Hochberger, ks. Biskup Likowski, ks. kanonik Loserz, Stanisław Motty, Zeyland, ks. Zychniński.

Przełożoną zakładu jest Siostra Irena Luszczewska.

Sprawozdanie ze stanu kasy Szpitala Dziecięcego wykazuje: dochodu 14,202 marki, rozchodu 9,757 mrk. 79 fen. — pozostaje w kasie 4,444 mrk. 21 fen.

Ze specjalnego zestawienia dochodu dowiadujemy się, że wpłynęło: od Sejmowi prowincjonalnego 4000 m., od sejmików powiatowych: poznańsko-szamotulskiego 225 m., krobkiego 150 m., inowrocławskiego 150 m., wągrowieckiego 50 m., od Najprzew. ks. Arcypasterza 200 m., od pani hr. Zygmuntovej Skórzyńskiej z Czerniejewa 147 m., od pana Cegielskiego przekazane przez s. p. pana Władysława Bentkowskiego 150 m., i t. d.

Czynność lekarska w Szpitalu Dziecięcym św. Józefa obejmowała w czasie od 1 stycznia 1887 do 31 grudnia 1887 r. ogółem 4753 dzieci, które bezpłatnie leczone były, a mianowicie: 1) w klinice wynosił reszanki 1 stycznia 1887 r. 30 dzieci; chłopców 17, dziewcząt 13; 2) do kliniki przyjęto w ciągu roku 473 dzieci; chłopców 246, dziewcząt 227, które razem przez 14,571 dni bezpłatnie były utrzymywane, pielęgnowane i lezone. Na każde dziecko przypadła przeciętnie 28,96 dni pobytu w zakładzie. Z tych pozostało na zakładzie 31 grudnia 1887 roku 32 dzieci: 14 chłopców, 18 dziewcząt; umarło w ciągu roku w zakładzie 46 dzieci:

27 chłopców, 19 dziewcząt, czyli 9,12%; 3 w poliklinice leczono 4250 dzieci: 2160 chłopców, 2090 dziewcząt.

Kapiele wydano: a) solankowych: 1. w poliklinice podczas lata 6284, 2. w klinice przez cały rok 1854, razem 8138; b) sublimatowych dla polikliniki 74.

Lekarzem ordynującym jest radca zdrowia dr. Osowski.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 18 lutego

* Doniesienia urzędowe. Król mianował prokuratora Koechera w Magdeburgu pierwszym prokuratorem przy sądzie ziemiańskim w Bytomiu.

* Kazania pasyjne w tym roku będą mieli:

W niedzielę — w kościele katedralnym wikaryusz tłumski ks. Szudziński.

W poniedziałek — w kaplicy Pana Jezusa ks. Kolański, mansonarz przy kościele św. Wojciecha.

We wtorek — w kościele Pofranciszkańskim ks. radca Kotewski.

W środę — w kościele św. Małgorzaty ks. prof. i proboszcz dr. Lewicki.

W czwartek — w kościele Bożego Ciała ks. gwardyan Przybylski.

W piątek — w kościele Dominikańskim ks. prebendarz Stankowski.

W kościołach zaś parafialnych w niedzielę:

W kościele św. Marcina — ks. proboszcz Pędziński.

W kościele św. Marii Magdaleny (u Fary) ks. radca Kotewski.

W kościele św. Wojciecha — ks. mansonarz Gdeczyk.

W kościele Pofranciszkańskim niemieckie (!!) kazania po „Drodze Krzyżowej“ ks. prof. Kloke.

* Teatr polski. Dziś po raz trzeci dramat St. Kozłowski „Kazimir Wielki i Esterka“.

Jutro (w niedzielę) obraz ludowy Galasiewicz z śpiewami i tańcami „Czartowska ława“.

We wtorek po raz pierwszy komedia Paillerona „Myszka“.

W czwartek na benefis pani Aleksandry Trapszowej obraz ludowy ze śpiewami i tańcami „Twardowski na Krzemionkach“.

W sobotę po raz pierwszy komedia L. Swiderskiego „Róża“.

* Wystawę sztuki polskiej w foyer teatru polskiego zwiędzać można podczas przedstawień pomiędzy antrakami, w niedzielę i święta o godzinie 12 do 4 po południu.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

* Na wystawie sztuk pięknych w foyer teatru polskiego wywieszono dwa nowe obrazy, które z wystawy krakowskiej nadesłane zostały a mianowicie:

1) Obraz „Żydówka Marokańska“ malował Stanisław Reychan, uczeń Bonnata i Laurensa w Paryżu. Tamże zamieszkał.

2) Obraz „Turczynka“ malował A. Sznarbach z Monachium. Nadesłany na wystawę utwór p. Sznarbacha jest darowany przez szanownego artystę Galeryi artystów i rzeczy polskich naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Nadto wystawiono onegdaj pięć krajobrazów słynnego a tak powszechnie cenionego Hipolita Lipińskiego.

Donosimy zarazem, że obrazy te za bardzo przystępną cenę są do nabycia.

* Zwracamy uwagę członków Kola Towarzyskiego, że jutro, w niedzielę o godzinie 5 po południu odbędzie się walne zebranie.

* Posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg czytania pracy s. p. W. A. Maciejowskiego p. t. „Historia mieszczań i miast w dawnęj Polsce“.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 20 b. m. na sali p. Knolla przy ulicy Wroclawskiej nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie 8 1/2 wieczorem. O liczne przybycie szanownych członków uprasza Zarząd.

* Na posiedzeniu wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, odbytem w dniu 18 stycznia r. b. ukonstytuował się wydział techniczny, do którego przystąpił członkowie dawniejszego Towarzystwa technicznego. Po zamknięciu posiedzenia wydział przyrodniczego zgalił p. Rakowicz pierwsze posiedzenie wydziału technicznego, proponując za przewodniczącego p. N. Urbanowskiego. Następnie przystąpiło zebranie do wyboru zarządu, w skład którego weszli pp. N. Urbanowski jako przewodniczący, J. Rakowicz jako zastępca przewodniczącego i zarazem skarbnik i K. Potworowski jako sekretarz. Wydział postanowił odbywać swe posiedzenia co drugą środę o godzinie 1/2 8 wieczorem.

Drugie posiedzenie wydziału technicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, odbyte w dniu 25 stycznia r. b. zgalił przewodniczący p. N. Urbanowski. Po zatwierdzeniu spraw wydziału i przyjęciu na członka p. Mittelstaedta z Poznania, miał p. budowniczy Rakowicz wykład „O najważniejszych zabytkach architektonicznych Werony“, objaśniając swe wywody licznymi fotografiami, które z podróży do Włoch odbył przywiózł ze sobą.

Weroną leży na drodze z Mediolanu do Wenecyi i jest pierwszym większym miastem, które podróżujący, przybývający od Tyrolu,

we Włoszech spotyka, zachowała też przy-
ciastych uliczkach, malowniczych rynekach, w
zabytkach architektonicznych dotąd prawie
niezatarzane piętno dawnych czasów. Choć wię-
ksza część obcych nie zatrzymuje się dłużej
we Weronie, dążąc do słynniejszych włoskich
stolic, zabytki jej architektoniczne zasługują
jednak bardzo na to, aby poznać bliżej to in-
teresujące miasto, położone malowniczo nad
złocistą Adygą, na której lewym i wy-
soko podnoszącym się brzegu górznie nad
miastem panuje cytadela, pobudowana jeszcze
za czasów panowania austriackiego.

Ze starożytności najwięcej zajmu-
jącym budynkiem jest ogromny, wewnątrz do-
brze zachowany amfiteatr, na 20,000 widzów
wybudowany za czasów Dyoklejana, który
Niemy w starych baśniach domem Dytircha
z Bern, czyli Teodoryka W. nazywali. Z
zewnątrznych murów jego obwodowych kilka
tylko arkad pozostało. Dalej widzenia godne
są jeszcze resztki starożytności i 2 łuki
tryumfalne, okazujące już w swych szczegó-
łach drobnostkowość pomiarów i niektóre zło-
żenie gustu, właściwe późniejszym czasem
rzymskiej architektury.

Wpływ tych zabytków starożytności jest
i na budynkach Werony z późniejszych
wieków widoczny, mianowicie w delikatnym
opracowaniu szczegółów przy fasadach pałaców
i kościołów.

Z wieków średnich pokazują je-
szcze na górze resztki zamku Teodoryka W.,
który tam rezydował; nie mają one jednak
żadnego artystycznego znaczenia.

Dalej z XII i XIII wieku zasługują na
szczególną uwagę jako perła stylu ro-
mańskiego kościół św. Zenona wraz z
klasztorem, przeprowadzony w jak najszla-
chetniejszych kształtach, z piękną kryptą pod
wielkim ołtarzem i z rzadko pięknym kruż-
gankiem, otoczonym w około podwójnymi
stupami tak misternymi, jakby z żelaza były
ulane.

Ponieważ styl gotycki w tych for-
mach, do jakich my z Francji i Niemiec je-
steśmy przyzwyczajeni, nie zapuścił we Wło-
schach nigdy głębokich korzeni, lecz zwykle
bardzo zromantyzowany służy niejako za mo-
dną maskę wprowadzoną z tamtej Alp stro-
ny, dla tego też wyżej nam to cenić należy,
spotykając się we Weronie z tak pięknym w
tym stylu przeprowadzonymi zabytkami, jak
kościół św. Anastazy, odznaczający się w
swym przewrotnym wnętrzu prostymi ale bar-
dzo harmonijnymi proporcjami, zewnątrz zaś
skromną ale elegancką fasadą. Mniej trochę
zadowalnia pod względem architektonicznym
tęj samy prawie epoki pochodzący tum, który
w rzucie poziomym ma wiele podobieństwa do
kościółka św. Anastazy.

Najwięcej jednak interesującymi tutaj
zabytkami w stylu gotyckim są słynne pod go-
łębem niebem umieszczone sarkofagi dawniej-
szych władców Werony, Skalingerów, z po-
czątku XIV wieku, przykryte misternej roboty
baldachami z białego marmuru, które co do śmia-
łości pomysłu i konstrukcji, co do wytknięcia
kształtów i wykonania przewyższają wszelkie
oczekiwania i przez 5 przeszło wieków opierają
się bez szkazy wpływom powietrza. Wiele
uroku dodaje temu wśród miast położonemu
cmentarzowi jego malownicze otoczenie; tuż
obok niego jest piękny plac dei Signori w
środku z pomnikiem Dantego, który u Skali-
ngerów znalazł gościnne schronienie; przy
tym placu jest dawny pałac tychże książąt,
a dzisiejszy trybunał i prefektura, — dalej
malowniczo bardzo plac della Erbe z 2 pię-
knymi wieżami.

Za czasów Skalingerów żyli tutaj na po-
czątku XIV wieku Romeo i Julia, Lecha
choćby najpoetyczniej usposobiona natura do-
zna mimowolnego rozczarowania, gdy jej po-
kazają wśród brudnej i wązkiej uliczki dom
rodziców Julii, a za miastem stary sarkofag,
otoczony resztkami pokruszonych słupów, który
podanie nazywa grobem Julii.

W czasach odrodzenia sztuki zasły-
nęli we Weronie najwięcej dwaj architekci
Fra Giocondo i Sanmicheli, obaj prócz tego
znaczący inżynierowie i budowniczy fortec.

Pierwszy z nich (ur. 1433, um. 1515 r.)
był też archeologiem i wydał Witruwiusza, a
we Weronie pozostawił po sobie piękne
areadytło w odnowionej ostatnimi czasy
Loggia del Consiglio, char. kteryzującą ją
dobrze wczesny styl odrodzenia. Na smukłych
słupach, wspierających piękne
arkady, wznosi się ten budynek o jednym
tętnie piętrze. Tak w obramowaniach okien,
przedzielonych filarkami, jak w podziale pla-
szczyzny za pomocą pilastrów, pokrytym orna-
mentką, pełną fantazyi, nie mniej w obru-
czeniu wolnych płaszczyń freskami, jako też
w niektórych usterkach rażących trochę oko,
przebija się ta niepewna, lecz właściwa po-
czątkowi odrodzenia dążność do wyszukania
odpowiednich kształtów, połączona z buną
wyobraźnią i nadająca dziełom z owyjej epoki
tyle świeżości i powabu.

Michał Sanmicheli (ur. 1484, um. 1559),
jest we Weronie głównym reprezentantem ar-
chitektury z czasów szczytowego odro-
dzenia. Z początku działał on w swym
mieście rodzinnym, lecz później był długo za-
jęty w służbie papieskiej i w rzeszypolskiej
weneckiej, gdzie też prywatnie znakomite
wielu obywatelom oddał usługi.

Z budowli werońskich tego wielkiego ar-
chitekta miał prelegent sposobność bliżej po-
znac tylko zabytki świeckiej architektury, jak
kilka pięknych bram fortecznych miasta i pa-
łaców, z których najwięcej są imponujące pa-
lace Berilacqua i Canossa, przewyższające co
do oryginalności pomysłu, bogactwa i har-
monii kształtów nawet najwspanialsze pałace
Rzymu i Florencji.

tarysami z czasów odrodzenia, wyko-
nanymi przez Fra Giovanni (1456—1525),
o których bogactwie w kompozycji, dokła-
dności w rysunku i staranności w wykona-
niu mogły słuchaczom przedłożone piękne fo-
tografie dać w przybliżeniu wyobrażenie.

Na jakie bezdroża i we Weronie zeszedł
gust w architekturze późniejszych wieków w
czasie panowania stylu baroko, o tem
słuchacze mieli sposobność przekonać się z je-
dnej fotografii, przedstawiającej oryginalnie
skomponowaną bramę do pałacu Skalingerów,
przy której w miejsce słupów postawione są
prostokątne wielkie armaty, spoczywające na
wyroczonych belkach; na armatach zaś usta-
wione są moździerze, służące za konsole gór-
nemu gzymsowi, uwiecznionemu galeryą z mniej-
szych armatek.

Z nowszych budowli Werony zasłu-
gują na wspomnienie różne publiczne gmachy
i prywatne pałace przy Corso i placu
Wiktora Emanuela, na którym widać pomnik
tego króla, nadto lekkie mosty żelazny, rozpięty
jednym łukiem nad bystrą Adygą.

* Przypominamy, że koncert pań Friede-
thalowej i Brąjnowej odbędzie się w przy-
szłą środę dnia 22 b. m. na sali bazarowej.

* Właściciela czy właścicielkę 50 marek,
znalezionych w liście anonim, wpuszczonego
w dniu 13 b. m. w puszkę od listów na pier-
wszem piętrze w kamienicy narożnej, u wia-
dania się niniejszym, że pieniądze te
złożone są, celem ich zwrotu, w redakcyi
„Dziennika Poznańskiego“, gdzie po ich od-
biór zgłosić się można.

Pomocy od nieznanego i ofiarowanej w
ten sposób nie przyjęto.

* Wczorajsze wybory do Rady miejskiej
z II klasy wypadły dla stronnictwa wolno-
myślnego pomyślnie. Kandydat tego stroni-
ctwa, weterynarz Herzberg otrzymał 136
głosów, gdy tymczasem kandydat stronnictwa
konservatywnego, radca handlowy Andersen
otrzymał tylko 112 głosów.

* W gimnazjum św. Marii Magdaleny
odbył się popis dojrzałości w piątek dnia 17
bież. mies. i w sobotę dnia 18. Z 12 wy-
ższych prymanerów zdało egzamin 11, między
nimi 4 rodaków naszych i to pp.: Maurycy
Chłapowski, Edward Jeżewski, Stanisław
Nowakowski i Władysław Wy-
szewski.

* Wczoraj w nocy powieścił się w reducie
Waldersee żołnierz z pułku trenu. Przyczyna
samobójstwa nieznana.

* Prowincjonalne stowarzyszenie opieki
nad wypuszczonymi z domu karnego wię-
źniami, odbyło w dniu 16 b. m. zwyczajne
posiedzenie wydziałowe, na którym ozna-
miono, że i król. rejencyja w Bydgoszczy
przekazała z funduszu wpływającego z pro-
centów od robót wykonanych przez więźniów
150 marek zapomogi. Z funduszu stowa-
rzyszenia udzielono b. urzędnikowi poczty i
żonie rzemieślnika jednorazową zapomogę 60
marek resp. 50 m. Odechadając z dniem
1 kwietnia do Wrocławia członkowi zarządu,
nadprokuratorowi Dresslerowi wyrażono po-
dziękowanie za jego długoletnie, niestrudzone
prace, jakich się jako przewodniczący stowa-
rzyszenia podejmował.

* Mielżyno. Jeden z wicowódków miel-
żyńskich, bolejąc nad nieszczęściem wydarzo-
nym w domu bardzo czynnego i zasłużonego
w powiecie witoskim obywatela, pisze do
„Wielkopolanina“: „Smutny był koniec wieca
w Mielżynie (dnia 12 b. m.) Szanownemu
przewodniczącemu bowiem, p. Malczewskiemu
z Odrowąża dano znać z domu, że przez nie-
ostrożność służi poparzyło się dwoje dzieci
jego płonącą okowitą, która z maszyny do
kawki wylała się na stół i zajęła główkę dwu-
letniego synka jedynaka. Cała główka stanęła
w płomieniu przez kilka sekund. Dziesięcioletnia
siostrzyczka ratując brata, oparzyła sobie po-
łowę twarzy, brwi i włosy. Lekarze mówią,
że jeżeli chłopczyk nie dostanie zapalenia
mózgu, będzie ocalonym po dokuczliwych cier-
pieniach. — Wiadomość ta bardzo zasmu-
ciła uczestników wieca, i niniejszym wy-
rażają swemu przewodniczącemu najgłębsze współ-
czucie“.

* Szamotuły. Grzebieńsko, wieś
w powiecie szamotulskim, zamieszkałą przez
osadników starolutskich, mających nowy ko-
ściół w Poznaniu przy ulicy Ogrodowej, prze-
mieniono na „Kammthal“. Teraz zdjęto starą
tablicę miejscową z dawną nazwą, a umieszco-
no nową „Dorf Kammthal“.

* Rogozno. W poniedziałek po południu
przejął sobie gardło nożem chałupnik Szym-
czak w Parkowie, podpaliwszy poprzednio
swoją chałupę, która wraz z oborą zgorzała.
Szymczaka wydobyto jako trupa ze zgliszczów.

* Inowrocław. 16 lutego. Zeszłej nie-
dzieli odprowadziliśmy na cmentarz tutejszy
ś. p. Annę, siedemnaoletnią córkę państwa
Lucyanostwa Grabskich, przy nadzwyczajnym
współudziale kapłanów, miasta, jako też i oby-
watelstwa powiatu naszego i przyjaciół nawet
z dalekich stron przybyłych. Przedwczesnie
zgasa, pielęgnować chorą swoją młodszą sio-
strzyzkę, od której ani na krok oddalił się
nie chciał, wkrótce sama uległa niebezpie-
cznej szkarlatynie, a największą pieczołow-
tość nie zdołała niestety przywrócić jej
zdrowia.

Ś. p. Anna była dzieckiem rzadkiej do-
broci, niepospolitych zdolności i ujmającej po-
wierzchności. „Że była taką, jaką była —
powiedział nad trumą pomiędzy innymi w
swojej pięknej mowie kaznodzieja ks. proboszcz
Glabisz z Murzyna — to wianna staranemu
wychowaniu stroskanych rodziców“.

Jak była kochaną od przełożonych i ko-
leżanek dowodem liczne listy kondolencyjne i
mnóstwo przesłanych wieńców, wśród których
wyglądała anielsko i przypominała uspiąną
królową.

* Toruń. (Proces prasowy.) Przed
Izbą karną tutejszego sądu ziemskiego to-

czyła się dzisiaj (17 lutego) sprawa przeciw-
ko redaktorowi „Gaz. Tor.“ p. dr. Graffowi
o podburzanie jednych warstw ludności prze-
ciwko drugim. Prokuratora królewska do-
patrzyła się tej zbrodni w wierszu „Do pol-
skiej dziwiwy“, który w num. 158 i 159
„Gaz. Tor.“ w feljtonie był umieszczony.
Sprawa zakończyła się zasądzeniem obwinio-
nego na 200 mk. karą pieniężną — nie
opisujemy jej jednak teraz obszerniej — pi-
sze „Gaz. Tor.“ — ponieważ wyrok nie jest
jeszcze prawomocnym. Przemilczając wszakże
nie można charakterystycznego ustępu z roz-
prawy sądowej. Na wniosek obwinionego po-
lecił sąd p. dr. Nehringowi, profesorowi języ-
ków słowiańskich przy wszechim wrocław-
skiej, przetłumaczenie poematu „Do polskiej
dziwiwy“, ponieważ tłumacz sądowy zeznał,
że może tylko dosłownie wiersze na język
niemiecki przełożyć, ale nie bierze na siebie
odpowiedzialności za to, aby treść tego misty-
czno-religijnego utworu wszędzie zdołał trafnie
oddać. Równocześnie zażądał sąd od p. dr. Ne-
hringa opinii co do treści poematu a p. dr.
Nehring jako biegły pod przysięgą i tłoma-
czenie pięknym wierszem białym sporządził i
opinią oddał. W dzisiejszym terminie od-
czytano te elaboraty. Na pytanie zastępcy
prokuratora p. Meyera skonanowano za po-
mocą świadectwa p. Rexa, że p. dr. Nehring
jest Polakiem. Z tego tytułu zaczął zastę-
pca prokuratora zeznanie p. Nehringa —
wnosząc, że nie można do niego przykładać
wagi (kein Gewicht darauf legen), ponie-
waż p. Nehring jest Polakiem (ein National-
pole). Na wywód obrony, że w konsekwen-
cyi nie powinien się obwiniony poddawać są-
dowi rozpatrującemu sprawę, ponieważ się
składa z Niemców (Nationaldeutsche) — nie
odpowiedział p. prokurator. Nam zaś, kończy
„Gaz. Tor.“, przypomnieli to rozprawy owe
czasy, kiedy w kodeksie karnym znajdowały
się jeszcze przepisy, że żydom nie wolno
wiary dawać jako świadkom w procesach, w
których żyd jako strona lub jako obżałowany
jest interesowanym.

Prokurator wniósł o ukaranie obżałowanego
więzieniem trzymiesięcznym.

* Warszawa. Jeszcze słowko o zjeździe
b. uczeni szkoły zabiłowskiej. Na uczcie, jaka
się odbyła z powodu zjazdu b. uczeni szkoły
zabiłowskiej we wtorek, odczytano kilka listów
i telegramów jakie nadeszły od nieobecnych
kolegów i profesorów, pomiędzy innymi od jej
gorliwego promotora Augusta hr. Cieszkowskiego
i b. dyrektora Juliana An'a. Nawzajem
wysłano telegramy do obu zasłużonych dla ro-
lnictwa młozów. Zebrano też pomiędzy ucze-
nikami składkę wynoszącą około 500 rubli
na rzecz wdowy po ś. p. Rościszewskim, nie-
gdyś profesorze szkoły zabiłowskiej. Naza-
jutrz to jest w śróde zebrano się raz jeszcze
w kościele św. Krzyża, aby wysłuchać w ka-
plicy Najśw. Panny mszy św. za duszę zmar-
łych kolegów i profesorów. Tegoż dnia o go-
dzinie 3 po południu prawie wszyscy uczestni-
cy zjazdu (bo około 60) zebrałi się w restau-
racyi hotelu Rzymskiego i tu przepędzili kilka
chwil na wspólnej pogawędce. Fakta tu przy-
toczona dowodzą, że szkoła zabiłowska dobrze
chowała swą młodzież.

* Komunikacya na kolei górskiej św.
Gotarda została wczoraj (17 b. m.) przywró-
coną. Z osób przez lawiny zaspanych wy-
dobyto 5 zabitych i i ciężko raną. Z in-
nych depesz dowiadujemy się, że w Szwejca-
ryi została prawie na każdej kolei komunika-
cyja przerwana. Do Graubünden nie nadesz-
ły żadne poczty, prócz przez górę Julier;
— w górach Jura spadły ogromne zaspy
śniegu, w skutek czego pociąg pospieszny
z Paryża do Bernu musiał pozostać w Pon-
tanier.

* Z Ameryki. W dniu 17 grudnia r. z.
odebrał w Cleveland, w Stan. Ohio, ks.
B. Roziński, rodem z Moglina, święcenie
kapłańskie z rąk ks. Biskupa Gilmour.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 19go
lutego św. Konrada w.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 13.
Zachód o godzinie 5 minut 16.

Pojutrze dnia 20go lutego św. Leona B.
Nicefora m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 11.
Zachód o godzinie 5 minut 18.

**Nakładem i czcionkami drukarni
„Kuryera Poznańskiego“ wyszedł i jest
do nabycia**

„Elementarz dla dzieci polskich“

zapotrzony w aprobacie władzy duchownej,
ozdobiony wielu obrazkami, oparty przy-
tém na ogólnie znanych pojęciach swoj-
skich i narodowych.

Pierwszy nakład rozszedł się w sumie
siedmiu tysięcy egzemplarzy.

Celem uornowania ilości drugiego,
poprawionego w kilku miejscach wydania,
prosimy o wczesne zamówienia, polecając
Elementarz mianowicie opiece czcigodnego
duchowieństwa, które też głównie do roz-
kupienia pierwszego nakładu się przy-
czyniło.

Cena egzemplarza 20 fen., 50 egz.
8,50 marek (z przesyłką 9 marek), 100
egz. 15 marek (z przesyłką 16 marek).

TELEGRAMY.

Londyn, 17 lutego. Co do mowy
wiceadmirała Hewetta, wypowiedzianej
na bankiecie oficerskim w Genui, oświad-
czył pierwszy lord admiralicy Hamilton w
angielskiej Izbie gmin, że mowa ta nie
ma najmniejszego politycznego znaczenia.
Często bowiem oświadczają oficerowie za-

przyjaźnionych państw, że chętnie pra-
gnęliby walczyć obok siebie przeciw wspóln-
nym wrogom. Mowa admirała Hewetta
nie ma zatem politycznego znaczenia.

Petersburg, 18 lutego. „Journal
de St. Pétersb.“ oświadcza w obec sil-
nego spadania kursu rubla: polityka nie
ma z tąd absolutnie nic wspólnego, spa-
dek jest wynikiem potrzeb wyplat, które
w skutek małego handlu eksportowego
nie mogą być dostatecznie pokryte.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Biesiady Literackiej, ilustracyi warsz-
awskiej wyszedł z druku numer 632 i zawiera:
Z Warszawy. — Szkice i obrazki wojskowe
przez Winecento hr. Losia. — Historia wo-
wocypedu (ciąg dalszy). — Park kaliski. —
Z Rzymu. — Zblakane dziecko. — Wycho-
wanie dziewcząt w Niemczech i we Francyi.
— Raptularz tygodniowy. — Miecz i dypla-
macya. — Pogadanka. — Córka bankruta,
powieść przez Miss Jesson (ciąg dalszy). —
Listy polityczne. — Zkąd pochodzi rozmaitość
zabawienia wody w rzekach i jeziorach? —
Ze skarba prawd. — Humorystyka. — Jak
sobie radzić. — Rolnictwo, przemysł, giełda.
— Gazetka. — Post-scriptum. — Przewodnik.
— Rysunki: Park kaliski (rysunek W.
Brochockiego). — Zblakane dziecko (obraz
Coudery). — Ojciec św. błogosławi Rzymia-
nom i pielgrzymom (rysunek I. Wróblewskiego).
— Podróż naokoło świata. — Wełocypedyści
w marszu. — Barykada z wełocypedów. —
Kuryer wojenny pod strzałami nieprzyjaciel-
skimi. — Rebus.

Dodatek powieściowy zawiera:
„Wśród lodowców“, opowiadanie Collinsa,
akusz 6.

GOSPODARSTWO HANDELU I PRZEMYSŁU.

— B. — Poznań, 18 lutego. (Sprawozda-
nie tygodniowe z obrót u ziemliopłodów).
W tym tygodniu mieliśmy bezustannie lekki przy-
mrok. Z pół zniknął śnieg prawie zupełnie. We-
dług wiadomości z prowincyi okolicy wyglądają po-
myślnie. Dowozy nie były tak znaczne, jak w po-
przednim tygodniu, mianowicie było mało ofert
delikatnych gatunków. Z Prus Zachodnich nadesz-
ło kilka transportów jarki. Na składzie tutej-
szym znajduje się dość znaczna ilość zboża i to
w rękę eksporterów. Z powodu słabego popytu na
eksport i konsumt była tendencyja nie tak silna,
a ceny zaledwie się ostały. — Pżezienica
miała tylko w lepszym towarze kupców, 152
do 160,50 mk. — Zyto w suchym gatunku
ostało się, towar wlotowy niżej, 95—104,50 mk. —
Jęczmień w znacznej ilości ofiarowany, delikatne
gatunki mająbnywów na eksport do Niemiec półno-
cznych, inne gatunki licho, 90—130 mk. —
Owies słabo, 95—105 mk. — Groch ookolwiek
niżej, na paszę 102—106 mk., wrzacy 120—125
mk. — Lubin miał popyt w delikatnym towarze,
niebieski 98—105 mk., żółty 75—80 mk. —
Wyka słabo, 95—105 mk. — Tatterka mało
ofiarowana, 120—125 mk. Wszystkie za 1000
kilogr. Mąka słaba, mąka pszenka nr. 00 11,25
do 11,50 mk., nr. 0 10—10,50 mk., mąka rzanna
nr. 00 i 1 8,50—8,75 mk. za 50 kilogr.

Okowita. Sytuacya mało się zmieniła. Inter-
es nabrał przy nieznacznych oscylacyach cen tytko
małego rozmiaru. Loco 50-ta miała na eksport
kupców, 70-ta mniej. Praa w gorzelniach jest
już znacznie słabsza. Tutejszy skład wynosi około
3 1/2 miliona litrów. Notowania końcowe: w miejscu
(50-ta) 47,30 mk., (70-ta) 29 mk., kwiecień-maj
(50-ta) 49 mk., (70-ta) 30,20 mk.

(W) Poznań, 18 lutego. — Sprawozdanie
giełdowe. —
Stan powietrza zachm.
Zyto: bez in.
Cena wypowiedziana — Wypowiedziano
— cesat, luty 104 — ofiar. luty-marzec 104 —
ofiar. kwiecień-maj 106. — ofiar.

Okowita: słabiej. —
Cena wypowiedziana — Wypowiedziano —
w miejscu (bez beczki) tow. opodat. — pl., 50-ta
46,70 pl., 70-ta 28,30 pl., na kwiecień-maj 50 ta
48. — plac., 70-ta 29,70 pl.

(Sprawozdanie urzędowe).
Zyto. Wypowiedziano — centralow. Cena
wypowiedziana — mrk. za grudzień — mrk.,
luty 104. — mk. kwiecień-maj 105,50 mk.
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000%
Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena
wypowiedziana — mrk. w miejscu bez beczki. 50 m.
opodat. 46,40 m., 70 m. opodat. 28,10 m.

(W) Poznań, 18 lutego. Ceny maki. Pżezien-
na nr. 00. 11,25—11,50 mk., nr. 0 10—10,50 mk.,
rzanna nr. 00 i 1 8,50 8,75 mk. po 50 kilogr.

Wrocław, 17 lutego 1888.
Konieczna czerwonka spok., poslednia
25—27, sred. 28—34, delik. 35—38, bardzo delik.
39—42.
Konieczna biala slabo, posled. 18—22,
sred. 23—32, delik. 33—36, bardzo delik. 37—42.
Zyto (za 1000 mt.) bez in., wypowiedziano
— centn. Cena wypowiedziana — m. luty
110,00 zqd., luty-marzec 110,00 zqd., kwiecień-maj
111. — zqd., maj-czerwiec 114,50 zqd., czerwiec-
lipiec 119. — zqd.

Owies. Wypowiedziano — centn. na mie-
siąc: biely 102. — zqd., luty-marzec — zqd.,
kwiecień-maj 105 zqd., maj-czerwiec 108. — zqd.,
czerwiec-lipiec 113. — zqd.

Olś rzeplowy spok., wypowiedz. — cesat
w miejscu — zqd., na luty 46,50 zqd., luty
marzec — zqd., marzec-kwiecień — zqd., kwie-
cień-maj 45,50 zqd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 75 m.
podatku kons. bez in., wypowiedziano — litr.,
uplyn. wypowiedziano —, na luty (50 ta) 47,10
ofiar. (70-ta) 29,10 ofiar., na luty-marzec ocłona
— pl., kwiecień-maj (50-ta) 49. — zqd., (70-ta)
— ofiar., maj-czerwiec 49,70 ofiar., czerwiec-li-
piec 50,30 ofiar., lipiec-sierpień 51,10 ofiar., sierpień-
wrzesień 52. — ofiar.

Cena wypowiedziana na dzień 18 lutego:
zyto 110. — mrk., pszenica — mrk., owies 102. —
mrk., rzep —, m. olś rzeplowy 46,50.
Cena wypowiedz. okowity (excl. 5) mk. podat.
konsumt. na dz. en 17 lutego (50-ta) 47,10 mk.
(70-ta) 29,10 mk.

(Ceny targowe z dnia 17 lutego 1888.)

Postanowienia miejskiej	Za 100 kilogramów			
	ciężki naj. wyz.	średni naj. wyz.	lekki naj. wyz.	towar naj. niż.
deputa y targow.	M.F. M.F.	M.F. M.F.	M.F. M.F.	M.F. M.F.
Pszenica biała	16 20 16 00	15 80 15 30	15 00 14 80	14 40 14 70
złota	16 00 15 80	15 30 15 10	14 90 14 70	14 70 14 50
złota	11 20 10 90	10 60 10 30	10 10 9 80	9 60 9 40
Jęczmień	13 50 12 00	11 50 11 50	9 50 9 00	9 00 8 50
owies	10 40 10 20	9 90 9 70	9 50 9 20	9 00 8 70
Groch	15 — 14 50	14 00 13 00	11 50 11 00	10 50 10 00

Postanowienia komisyi handlowej:	TOWAR			
	piękny	średni	posledni	
Rzep	100 kg. 20 10	19 60	18 60	18 60
Rzepik zimowy	21 80	18 80	18 50	18 50
Rzepik latowy	19 10	20 10	19 —	19 —
Lnica	19 00	16 50	15 50	15 50

Szczecin, 17 lutego.
Pżezienica slabo: za 1000 kilogr. w miejscu
kraj 157—163 plac., luty 112,0 nom., kwiecień-maj
115,25—116,5—116 plac., maj-czerwiec 118 zqd.,
czerwiec-lipiec 120,5—121—120,75 plac.

Okowita slabiej, za 1000 litr. pre-t. w miej-
scu bez beczki 97. — opodat. pl., 50 ta 48,5 ofiar.,
70-ta 30,3 pl., styczeń — opodat., kwiecień-maj
—, opodat. zqd., —, pl., 70-ta 31,7 nom.

Hamburg, 17 lutego. Okowita slabo, za
luty-marzec 21 1/2 zqd., kwiecień-maj 21 1/2 zqd.,
na maj-czerwiec 22 — zqd. — Kawa w good average
Santos za marzec 62 3/4 zqd., za maj 62 —, za wrzesień
58 —, za grudzień 56 1/2 zqd. Usposobienie slabe.
Obrót — miechów.

Magdeburg, 17 lutego. Kukier ziarnisty
excl. worka 96% —, cukier ziarn. excl. 92%
23,80. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 22,60. Drugi
produkt excl. 75% Rendem. 18